Nr. 45. Przemyśl. Niedziela 5. Listopada 1882. Rok V.

Czasopismo San wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie	1 zlr. 35 „	kwartalnie	1 zlr. 20 „
półrocznie	2 „ 70 „	półrocznie	2 „ 40 „
rocznie	5 „ 40 „	rocznie	4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

czasopismo społeczno-ekonomiczne

Cena ogłoszeń:
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową, zamiejscową i ogłoszenia
przyjmuje:
Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu na dole

Rękopisma nie zwracają się.

Przemyśl 4 listopada.

Marszałek Zyblikiewicz nie ma szczęścia do Lwowian. Niedawno dopiero przycichła burzą, wywołana śledztwem dyscyplinarnem przeciw jednemu z urzędników Wydziału krajowego, który w radzie miejskiej występował przeciw swej przełożonej władzy. Nie brakło wówczas zarzutów, iż Marszałek nie szanuje wolności słowa człowieka posiadającego mandat swych współobywateli, nie brakło inwektyw, któremi u nas ludzie tak chętnie się posługują. Rada stołecznego miasta, posiadająca osobną zdolność ściągania na się śmieszności przez nierozważne odzywania się niektórych członków, wystąpiła nawet do walki z Marszałkiem, z której wyszła jak rycerz z Manszy gdy mu się zachciało wszcząć walkę z olbrzymem i powstrzymać ruch ramion wiatraku.

Obecnie pod innym hasłem wszczęto podjazdową walkę przeciw Marszałkowi, a to pod hasłem, iż tenże nadużył władzy, assygnując p. Prylińskiemu za studya i wypracowanie planów zamku na Wawelu zaliczkę, i że nie czekając uchwały sejmowej kupił na rzecz kraju zamek w Olesku, kolebkę rodzinną króla Jana III. Czyż to nie jest jasny dowód absolutyzmu Marszałka? Mniejsza o to, iż on pierwszy podniósł sprawę restauracyi zamku królewskiego i usunięcia ztamtąd koszar bezczeszczących tę świątynię sławy narodowej, mniejsza o to, iż on wobec Monarchy był rzecznikiem tej sprawy, — mniejsza o to, iż on nie czekając aż rozsypie się w gruzy gród rodzinny króla bohatera, który imię chylącej się do upadku Ojczyzny jeszcze raz ostatni złotemi głoskami wypisał na karcie dziejów świata, że Marszałek postarał się o uchronienie tej drogiej dla każdego Polaka pamiątki od poniewierki przez profanów, którzy dla zysku byliby ją za bezcen nabyli, aby może na jej murach wystawić karczmę lub gorzelnię, — mniejsza o to, że on na każdym kroku dba o honor imienia polskiego; te wszystkie zasługi giną obok tej okoliczności, iż on śmie nie czekając na biurokratyczne zreferowanie sprawy, samowładnie zarządzać pieniądzmi krajowemi, szafować groszem narodowym Wprawdzie nie wydał on nic więcej niż to, co mu Sejm do dyspozycyi oddał, lecz nie zwołał żadnego zgromadzenia ludowego, któreby uznało iż należy to zrobić, co on zrobił, czyli co zrobić należało, nie chcąc u potomności za służyć na zarzut niedbalstwa, gorzej jeszcze, lekceważenia drogich narodowych pamiątek.

Jakże podobna walka podjazdowa, prowadzona przeważnie potępienia godną bronią fałszu, przykro dotknąć musi każdego, co kochając szczerze kraj i świetną przeszłość Ojczyzny, a potępiając błędy przodków, widzi z boleścią, że nawet ciężki los jaki nas dotknął i gnębi dotąd, nie zdołał wykorzenić tych wszystkich wad narodowych, które spowodowały nasz upadek. „Jednym strychulcem wszystkich mierzyć“, stało się od wieków naszem hasłem, ale nie w szlachetnem pojęciu równości, lecz w tem zrozumieniu, iż ktokolwiek wzniesie się nad zwykły poziom, tego należy przyciąć do miary pospolitości. Nasze tyle wysławiane, na ustach wszystkich deklamatorów patryotycznych znajdujące się zasady demokratyczne idą w razie potrzeby w kąt, zwłaszcza wobec ludzi tej miary co Dr Zyblikiewicz, co wyszedłszy z ludu, zdołał się wzbić na najwyższe stanowisko w kraju i na niem okazać więcej energii i silnej woli, więcej nieugiętości niżby to okazało jakieś „senatorskie dziecko“. Krzyczą ci pseudodemokraci na arystokratów, że się dobijają o najwyższe godności, iż otaczają swe kreatury czcią, a sami okazują lekceważenie dla ludzi wyszłych z gminu, pomimo iż wiedzą że tamci przez swe kreatury utrzymują się tylko i rosną w potęgę. A czy my z naszej strony staramy się urość w potęgę przez ludzi, co z gminu dochodzą do władzy, czy otaczamy ich czcią, aby ona odbijając się od głów wybrańców, spływała nazad na gmin? Nie — my szukamy na słońcu plam, my nie wstydzimy się uciekać do fałszu, byle zdepopularyzować tę osobę, co to „ni z pierza, ni z mięsa“, więc nie uprzywilejowana urodzeniem, bez mitry książęcej lub korony hrabskiej, ba! choć bez zwykłego herbu szlacheckiego, posiada władzę, i wzbudza szacunek nawet między tyle okrzyczaną klasą arystokracyi. My tej osobie wydzieramy możność zrobienia czegoś dobrego, my ją oczerniamy tak długo, póki się nie przebierze miara jej cierpliwości, póki ona znudzona niewdzięcznością tych od których mogła spodziewać się pomocy, nie usunie się w zacisze, nie zrezygnuje ze swej władzy. Gdyby p. Zyblikiewicz przy swoich zasadach demokratycznych, przy swem niewzruszonem szczerze polskiem uczuciu, zamiast dwóch głosek **Dr.**, które pracą swą zdobył, miał przed swem nazwiskiem głoski **Hr.**, o! wtedy ci demokraci biliby czołem przed tym demokratycznym magnatem rodowym, bo u nas ogół wszelką uzna arystokracyą, nawet pieniężną, tylko nigdy umysłowej. Jakżeż się zatem można dziwić iż arystokracya rodowa lekceważy tę demokracyą, ów rozrodzony tylko ród tej szlachty, co niegdyś wykrzykując iż równa się wojewodom całowała kolana i trzymała się klamki magnatów? Temu ówczesnemu proletaryatowi szlacheckiemu łatwiej przebaczyć, gdyż były to indywidua stanem umysłu nieróżniące się niczem od pogrążonego w ciemnocie chłopa; nam późniejsze pokolenia nie przebaczą tak łatwo tego, bo jeżeli nie stoimy, to powinniśmy

---

Sierota

powieść.

(Ciąg dalszy).

W walce jaką nie wyzwana przez nikogo podjęła, potrzebowała sprzymierzeńca, przechodziła więc myślą, wszystkich znajomych, czyby ktoś z nich nie nadawał się do jej widoków. Lecz naprożno. Wprawdzie nie trudno było jej znaleść wiele osób nieprzychylnie usposobionych dla Maryi, lecz żadna z nich nie dawała rękojmi, iż pomoże w przeprowadzeniu podjętej intrygi.

W tym stanie wytężenia umysłowego zastał ją jeszcze dzień, wyznaczony na zaręczyny Maryi z Zenonem. Odbyły się one w małem kółku, gdyż Marya nie życzyła sobie, aby je obchodzono uroczyście. Z osób obcych była jedynie Hermina przy nich obecną, a zdaje się, że radość ze szczęścia przyjaciółki wprawiła ją niejako w stan gorączkowy. Zwykle tak panująca nad sobą, była dziś nadzwyczaj roztargnioną, często łapała się sama na niedyskrecyi lub zapytaniach, mogących wywołać zdziwienie, gdyby na nie zwracano większą uwagę.

— Czy książę nie przyjdzie dzisiaj?

Zenon wypatrzył się na Herminę, a w jego spojrzeniu widoczne było chwilowe zmięszanie wywołane pytaniem.

— Dlaczego pytasz pani o to? zagadnął.

— Bo . . . . bo wiem iż panowie żyjecie z sobą w przyjaźni, a jeżeli przy zaręczynach jestem ja o'ecną jako przyjaciółka narzeczonej, to książę powinien tu być także jako przyjaciel narzeczonego, odpowiedziała szybko przytomniejąca Hermina.

Obiad dawany dla rodziny *in gratiam* zaręczyn skończył się, narzeczeni zamienili w obecności Herminy piękne brylantowe pierścionki – a żaden tyle przez nią pożądany *deus ex machina* nie zamącił tej uroczystości.

— Zaręczyny nie są jeszcze ślubem, pocieszała się w duszy zawzięta intrygantka, a ileż to małżeństw rozchodzi się w dzień ślubu. Do tego jednak nie mogę dopuścić i nie dopuszczę. Tryumfuj dzisiaj ty świętoszko, ja będę tryumfować jutro

Na tę myśl zamigotała w oczach Herminy radość towarzysząca każdemu tryumfowi.

– Jak mnie to cieszy kochana panno Hermino, przemówił hrabia Dyonizy, iż tak się radujesz szczęściem swej przyjaciółki, a moją ukochaną przybraną córką.

Poczciwy hrabia on wszystkich mierzył według siebie.

YII.

Piękna Ludwika siedziała zatopiona w namiętnym romansie Dumasa: *Indiana*, gdy drzwi się otwarły i do salonku wbiegła Hermina. Między temi obema kobietami nigdy nie było bliższego stosunku jak tylko zwyczajna znajomość, to też żona doktora zdziwiła się trochę ujrzawszy wchodzącą

– Powróciłam na stałą siedzibę do miasta, postanowiłam więc poodnawiać dawne znajomości i w tym celu czynię pierwsze kroki zbliżenia przemówiła poprawną francuzczyzną, której dźwięki rodzinne ujmowały zawsze żonę lekarza.

— *C'est très charmant de vôtre part*, odpowiedziała, zapraszając gościa do zajęcia miejsca obok siebie na miękiej kozetce.

Obie młode kobiety posiadały sztukę prowadzenia rozmowy, nie dziw więc, iż ona toczyła się gładko, dotykając rozlicznych przedmiotów. Omawiano wszystkie *nouvelles du jour*, a że do nich należało blizkie małżeństwo Zenona z Maryą, nie podobna więc było nie potrącić o ten przedmiot.

— Cieszę się, iż idąc za mąż Marya wyjdzie z położenia fałszywego.

— Podwójnie fałszywego, wtrąciła żywo francuzka

— Jakto? podchwyciła Hermina, ucieszona iż żona lekarza tak jej zamiarowi poniewolnie pomogła swem niewczesnem odezwariem. Czyżbyś i pani wiedziała że małżeństwo to jest tylko konwenansowem, że między Maryą a Zenonem nie ma miłości?

— Więc ona rzeczywiście kocha kogo innego?

— *Nous parlons des enigmes*. Każda z nas bowiem wie coś innego, a mówiąc ogródkami nie przyjdziemy nigdy do zrozumienia się Mówmy więc otwarcie do otwartości tej mam dwa powody, raz sympatyą dla pani, drugi przyjaźń dla Maryi, która obawiam się że idąc za mąż bez miłości, łatwo na złe pójdzie drogi.

— Powiadasz pani, że sympatya dla mnie skłania cię do otwartości, moja osoba jest tu zatem w grze. Nie omyliłam się więc w moich obawach, podejrzywając iż ona zarzuca sidła na Stefana.

Hermina pokraśniała aż z radości, że nie umiejąca panować nad sobą francuzka sama podniosła to podejrzenie. Niby to zapewniając ją iż jak dotąd między jej mężem, a Maryą nie ma żadnego innego stosunku prócz przyjaźni, tak umiała to zręcznie czynić, iż Louisa ze wszystkiem przekonaną była, że Marya bałamuci jej męża.

stać o całe niebo wyżej w inteligencyi od owych pasożytów wielkopańskich.

Nie chcemy tu dawać nikomu nauk; one są niepotrzebne, gdyż ci co postępują w sposób wspomniany nie czynią tego z braku pojęcia sytuacyi, lecz z wyrachowania lub pociągu niewyleczalnego do ciągłego wichrzenia. Pragniemy tylko aby ludzie stojący na uboczu nie dali się bałamucić fałszywem przedstawieniem rzeczy, lecz zastanowili się nad tem, nim swe zdanie wypowiedzą, nim się zapiszą do grona walczącego potwarzą. Chcemy zrestą zaznaczyć, iż krzykactwo nie wszędzie znajdzie chętny posłuch, ale wywoła przeciwnie to, na co zasługuje: oburzenie!

KORESPONDENCYE.

Sanok 1. listopada. Od dłuższego już czasu nie donosiłem nic z naszego grodu, gdyż nic uwagi godnego nie zaszło. Obecnie jednak chciałbym przynajmniej kilku słowy donieść czytelnikom Sanu że korespondent Sanocki nie ma zamiaru zamilknąć na zawsze, lecz przeciwnie obecnie przy nadchodzącym sezonie zimowym od czasu do czasu, przypomnieć się im, choćby nawet dlatego, że tak płodny w doniesienia dawniej korespondent Tarnowski, od dłuższego już czasu niedaje znaku życia.

Najnowszym faktem u nas, jest sprawienie przez ochotniczą straż ogniową sikawki, kosztującej przeszło 700 zł. a którą przed kilkoma dniami, z muzyką i szczególną attencyą wprowadzono do miasta. Fakt ten zasługuje tem bardziej na wzmiankę, ile że miasto nasze bardzo często nawiedzane bywa pożarami. — Wprawdzie, do sikawek potrzeba wody a przynajmniej jakiegoś płynu, któryby takową zastąpił. Dotychczas nie mamy jeszcze takiej studni, któraby obfitością wody zapobiegła brakowi, — jednak o ile wiem, Magistrat tutejszy powziął już stały zamiar temu zapobiedz i w krótkim czasie ma być stała studnia znajdująca się w śródmieściu sporządoną tak, by odpowiedziała wymaganiom. — Od dłuższego już czasu zauważyłem, że Magistrat tutejszy choć w części chciałby postępować w ślady Przemyskiego, a chociaż mu się to nie zawsze udaje, to jednak czasami dobra chęć wystarczy za uczynek. Tu muszę zwrócić uwagę świetnego Magistratu i w ogóle ojców naszego miasta, że sikawki tak stare jakoteż nowa i wszystkie inne przyrządy złożone są na podwórzu magistratualnym, do którego bezpośrednio przylega budynek, czyli raczej stara rudera, już od kilku lat uznana przez Magistrat jako grożąca zawaleniem, wskutek czego przy najmniejszym pożarze w tym miejscu, wszelkie rekwizyta i sikawki padłyby pierwsze ofiarą. Sądzę, że przypomnienie to poskutkuje, a Magistrat nie będzie zważał na to, iż „rudera“ ta jest podobno własnością jednego z assesorów; o wypadek bowiem nie trudno, lecz o nową gotówkę na sprawienie sikawek nie byłoby tak łatwo.

Zresztą w mieście naszem cisza, która dopiero od kilku dni przerwana została, gdyż komisya reambulacyjna kolejowa rozpoczęła i u nas już swoją czynność, przepowiadając tem niejako powszechny ruch, jaki powstanie podczas budowy tej oddawna upragnionej kolei. W Poniedziałek zakończy ta komissya swą czynność na linii Grybów-Zagórz, doszedłszy do tej miejscowości.

Sprawy miejskie.

Sprawozdanie z posiedzenia rady miejskiej z dnia 31. października 1882. Początek o godzinie 1/2 7 Przewodniczący Dr. Aleksander Dworski. Radnych obecnych 23.

Po przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia r. Dr Kozłowski przedstawił radzie treść odezwy tutejszej komendy wojskowej wyrażającej uznanie i podziękowanie zwierzchności gminnej za nadzwyczaj uprzejme, taktowne i z zupełnem ohustronnem zadowoleniem uskuteczniane załatwianie spraw kwaterunkowych i w ogóle wszelkich, w których władze wojskowe wchodziły w styczność z tutejszą zwierzchnością gminną. Uchwalono jednogłośnie nagłość tej sprawy, poczem r. Dr Kozłowski z uwagi, że tak przyjacielski stosunek, jaki obecnie panuje między władzami wojskowemi a zwierzchnością, jest głównie zasługą zastępcy sekretarza p. Dobrzańskiego, który załatwia sprawy kwaterunkowe, postawił wniosek, aby wyrazić komendzie wojskowej w imieniu gminy podziękowanie, pochwalne uznanie zaś p. Dobrzańskiemu. Nad tą sprawą zabrał głos p. przewodniczący, który wymienił kilka wybitniejszych faktów dowodzących względności, z jaką władze wojskowe postępowały i wspomniał przytem, że rzeczywiście przedewszystkiem gorliwej, niezmordowanej i pełnej poświęcenia pracy zastępcy sekretarza zawdzięczać należy, że stosunek z wojskowością pozostaje na tak przyjacielskiej stopie. Po tem przemówieniu wniósł r. Krug dodatkowo, aby p. Dobrzańskiemu przyznać wynagrodzenie w kwocie 100 zł. w. a. Wniosek r. Dra Kozłowskiego z dodatkiem r. Kruga uchwalono prawie jednogłośnie. Wypada nadmienić że r. Dr. Kozłowski zgodził się na dodatek r. Kruga.

Następnie uchwalono na wniosek sprawozdawcy r. Dra Kozłowskiego, wypłacić zegarmistrzowi Gustawowi Unsinnowi za dwie tarcze dla zegaru miejskiego i inne urządzenie kwotę 400 zł. w. a. Roboty te wykonał p. Unsinn wprawdzie bez osobnego polecenia, rada jednakże uznała te roboty za korzystne dla miasta i uchwaliła wypłacenie policzonej przez p. Unsinna kwoty 400 zł. Podczas dyskusyi nad tym przedmiotem r. Frankowski domagał się, aby liczby i wskazówki na zegarze miejskim urządzono w ten sposób, by je można widzieć lepiej i z większej odległości, niż dotychczas. Nie postawił jednak osobnego wniosku gdyż p. przewodniczący wyjaśnił, iż zegar jest już teraz pod powyższymi względami daleko lepszym, niż dawniej, i że zresztą rzeczą p. Unsinna będzie, ile się to da, urządzić ulepszenia.

Z kolei przyszła pod obrady sprawa licytacyi na dostawę wiktuałów dla tutejszego szpitala, — sprawa ta sama, której referat na przedostatniem posiedzeniu tak niefortunnie powiódł się sprawozdawcy r. Dr. Kozłowskiemu. — Sprawozdawca po przedstawieniu, że komitet szpitalny zawezwany o orzeczenie, która z ofert jest najkorzystniejszą, oświadczył się za przyjęciem oferty pp. Dawida i Wolfa, zakomunikował radzie wniosek sekcyi zalecający do przyjęcia ofertę tych dostawców. Z powodu, że p. Günsberg dostarczał już wiktuałów z zupełnem zadowoleniem zarządu szpitalnego wniósł r. Frankowski zatwierdzenie oferty p. Günsberga, jakkolwiek o 225 zł. droższej od oferty zaleconej przez sekcyę. Po przemówieniu sprawozdawcy przyjęto jednak wniosek sekcyi.

Już po uchwaleniu tego wniosku wniósł ten sam sprawozdawca przejście do porządku dziennego nad podaniem p. Günsberga wykazującem, że p. Dawid w swej ofercie na dostawę wiktuałów co do kilku pozycyi się pomylił i upraszającem o nieprzyjęcie oferty pp. Dawida i Wolfa. Oczywista, że wniosek ten przyjęto jednogłośnie, lecz zapewne każdego czytelnika uderzy, o co też r. Süsswein p. sprawozdawcę zaraz zapytywał, dlaczego sprawozdawca sprawy tej nie przedstawił łącznie z poprzednią. Ten pomylony porządek pobudził nawet poważną radę do wesołości.

Dosyć dużo czasu zabrała rozprawa nad prośbą p. Engelharda, który wynajął swą realność dla pomieszczenia oddziału kawaleryi i prosił o zawarcie z nim kontraktu na lat 10, o zaliczkę w kwocie 400 zł. na czynsz najmu, spłacalną w ratach kwartalnych po 100 zł. w. a. i zobowiązuje się w swej realności przedsięwziąć reparacye, aby jego realność mogła być uznaną za koszary doraźne. — Sprawozdawca starał się przedstawić historyę tej sprawy, że mianowicie kawalerya mieści się w realności p. Engelharda już od r. 1880., że kontrakt z nim zawarty obowiązuje do r. 1886, że jednak władze wojskowe znalazły w tej realności kilka braków, odczytał następnie oświadczenie się p. Engelharda co do domagań przez komendę postawionych, przerwał mu jednak czytanie r. Frankowski żądając, aby sprawozdawca poinformował radę przedewszystkiem o warunkach, pod jakiemi komenda wojskowa uznałaby realność w mowie będącą za koszary doraźne, i by dopiero potem przedstawił oświadczenie się Engelharda, — p. przewodniczący zaś zwrócił uwagę p. sprawozdawcy, że należy albo wszystko odczytywać, albo też czytania zaniechać. Wreszcie udzieliwszy radzie do wiadomości zdanie p. budowniczego miejskiego, że realność powyższa jest bardzo licha, potrzebuje całkowitego przebudowania i w stanie, w jakim się znajduje nie długo się ostoi, przedłożył sprawozdawca wniosek sekcyi o przejście nad prośbą Engelharda do porządku dziennego. Potem zabrał głos p. przewodniczący, aby uzupełnić i wyjaśnić uwagi sprawozdawcy. Przypomniał mianowicie, że miasto ponosi wielkie wydatki, nie ma zaś żadnego dochodu, jak długo realność Engelharda nie zostanie uznaną za kasarnię doraźną, gdyby zaś to nastąpiło, mogłaby mieć gmina co roku około 1.100 zł. dochodu. Okoliczność ta powinna być według zdania przewodniczącego w tej sprawie rozstrzygającą. Następnie r. Krug, członek tej sekcyi, której wniosek przed chwilą sprawozdawca przedstawił, oświadczył, iż p. sprawozdawca mylnie wystylizował wniosek sekcyi, gdyż właściwy wniosek sekcyi, z jakim wnioskiem, jako samoistnym r. Krug obecnie wystąpił, był następujący: Rada raczy przychylić się do prośby Engelharda, i uchwalić zawarcie z nim kontraktu na lat 10 pod warunkiem, jeżeli komenda wojskowa uzna tę realność za kasarnię doraźną i pod dalszym warunkiem, jeżeli następnie w ciągu tych 10 lat komenda nie zniesie swego orzeczenia.

Z podobnym wnioskiem ograniczającym jednak zawarcie kontraktu na lat 6 licząc od dnia uznania kasarni za doraźną wystąpił r. Mantel; który jako członek sekcyi również oświadczył, że na posiedzeniu sekcyi zupełnie inaczej uchwalono, niż to p. sprawozdawca przedstawił. — Sprawę tę usiłował wyjaśnić sprawozdawca, który teraz dopiero zauważył, że Engelhard prosił o zaliczkę, przy czem kilku radnych zauważyło, że poprzednio o tem nic nie słyszeli. Przemawiał jeszcze r. Frankowski za wnioskiem r. Mantla i r. ks. Cymbal za wnioskiem r. Kruga. Przy głosowaniu wniosek sprawozdawcy uzyskał tylko jeden głos wnioskodawcy, uchwalono zaś przyjąć wniosek r. Mantla. —

Na wniosek sprawozdawcy. r. Frankowskiego uchwalono odrzucić prośbę p. Radwańskiego o zaliczkę, w kwocie 150 zł. w. a. spłacalną w 30 ratach miesięcznych. Prośbę Radwańskiego poparł tylko r. Łukasiewicz i to z tego powodu, że Radwański także załatwiał sprawy kwaterunkowe, że więc i on zasługuje na względy, skoro p. Dobrzański za rok swych czynności dostał wynagrodzenie. Na to zauważył przewodniczący, że całkiem niewłaściwem jest porównanie czynności p. Dobrzańskiego z czynnością p. Radwańskiego, że owszem te ostatnie były powodem różnych nieprzyjemności. Bezzasadność wywodów r. Łukasiewicza wykazał dobitnie sprawozdawca, poczem wniosek sekcyi uchwalono.

W końcu po uchwaleniu nagłości uchwalono wyasygnować na splantowanie placu przed koszarami dla obrony krajowej kwotę 180 zł. poruczyć tę czynność przedsiębiorcy p. Preznerowi, odłożyć jednak wykonanie tej czynności do wiosny.

Koniec posiedzenia o godzinie 1/2 9.

KRONIKA.

— **P. Siedlecki** polski, magik dał już trzy przedstawienia w naszem mieście, a dziś w Niedzielę daje ostatnie pożegnalne przedstawienie z dziedziny magii, prestidigitatorstwa i zjawisk optycznych. Nie brakło nawet widowiska a la Hansen, a medyum w postaci przystojnej p. Flory przyczyniło się w wielkiej części do licznego napływu widzów. Między tymi wszczęła się nawet zacięta dysputa, czy medyum zapada rzeczywiście w stan hypotyzmu, czy tylko w mechaniczny sposób jest podtrzymywanem w swem napowietrznem położeniu. Dysputa owa nie wpłynęła jednak w niczem na zamącenie wybornej zabawy, jaką sprawił widzom p. Siedlecki swymi z niezwykłą zręcznością i elegancyą wykonywanemi sztukami kuglarskiemi, ożywianemi dowcipnemi intermezzami. Każdy zatem z widzów wyszedł zupełnie zadowolony, spędziwszy wesoło parę godzin wieczornych. Nie wątpimy też, że pożegnalne przedstawienie zgromadzi liczną publiczność zwłaszcza, iż p. Siedlecki nigdy nie powtarza tych samych sztuk, a diorama

---

— Droga pani, radź co należy czynić, zlituj się nad nieszczęśliwą żoną. Hermina uśmiechnęła się nieznacznie, przypomniawszy sobie, iż ta nieszczęśliwa żona ze swej strony dość mało baczyła na pozory, skoro mogła dać powód do krwawego zajścia między mężem a Baziem. Takie przeciwieństwa charakteru zdawałyby się niemożebnemi, a jednak ileż to razy napotykamy je w świecie.

— Nie obawiaj się pani i pozostaw mnie wolność działania, a tylko bądź mi o tyle pomocną, o ile tego zażądam od ciebie.

Długo jeszcze rozmawiały dwie nowe przyjaciółki ze sobą, a gdy Hermina opuszczała salonik młodej francuzki, twarz jej wyrażała radość, świadczącą iż entente cordiale zawarta przed chwilą doprowadziła do jakiegoś planu, dającego nadzieję że szlachetne zamiary Herminy względem swej przyjaciółki będą mogły się spełnić.

W chwilę po wyjściu gościa. Louiza niecierpliwie szarpnęła za dzwonek, a na głos jego weszła hoża dziewczyna o rumianych policzkach i oczach czarnych, jak tarki mrozem ściśnięte, zdradzających niezwykłą intelligencyą i wielki zasób efronteryi

— Antosiu, woła na nią francuzka, tylekrotnie wspominałaś mi że pragnęłabyś mieć taki szal niebieski kaszmirowy, jak ten co mi mąż kupił Otóż dostaniesz go odemnie, jeżeli zrobisz to, co ci powiem

— Jeżeli tylko nie zabić kogo, mniejsza o resztę, szal tak jakby już był mój

— Nie tryumfuj przedwcześnie, bo to nie łatwe zadanie.

— Niech pani już powie o co chodzi, ginę z ciekawości.

— Musisz rozkochać Michała od p. Zenona, ale tak, aby ci nie odmówił żadnej rzeczy.

— To nie lada zadanie — zafrasowała się pokojóweczka, wszak on nadskakuje Basi od pani hrabiny i ma się podobno z nią nawet żenić.

— Twoja w tem głowa, nagroda przecież coś warta. A gdybyś też jeszcze w dodatku odbiła Michała Basi, to może jeszcze więcej wartałoby niż szal.

— Ha! trzeba spróbować, odrzekła Antosia, której widać myśl wypłatania figla drugiej szczęśliwszej w miłości dziewczynie, niż ona była, uśmiechać się musiała.

Konferencyą z pokojową przerwało wejście doktora, którego żona powitała z taką czułością, jakby jej zaufanie w niego nigdy nie było zachwianem. Dziś pozbyła się nawet wszelkich kaprysów, psujących niejednokrotnie ich harmonią małżeńską, była jednem słowem najmilsza synogarliczką, istnym karmelkiem różanym

W trzy dni po tej konferencyi odbyły się opisane w poprzednim rozdziale zaręczyny Maryi z Zenonem.

Hermina obecna przy uroczystości nie spuściła oka z nich obojga, jakby ich myśli wyczytać chciała. Zenona twarz promieniała radością, łatwą do pojęcia, wszak dziś jest już pewnym że posiędzie tę, którą tak bezinteresownie ukochał. Oczy jedne tylko nie zawsze harmonizują z twarzą, gdy spojrzy na Marya, jakiś odblysk zlodowaciały przebija w tem niezawodnem zwierciedle, jeżeli nie duszy, to przynajmniej chwilowego usposobienia, jakiem bezwątpienia są oczy.

Hermina dostrzega tego wyrazu i uśmiech zadowolenia przebiega po jej twarzy; na tym wyrazie oczu buduje ona swe zamki hiszpańskie. Budowa jednak musi postępować szybko, termin ślubu wyzna zony na dwa miesiące — jeżeli ten czas próżno upłynie, na nic wszystkie zabiegi Gorączkowy temperament Herminy nie dozwala jej długo wysiedzieć w salonie, po skończonej ceremonii opuszcza ona dom hrabstwa i spieszy znów do swej przyjaciółki Luizy. Ta ją wyczekuje niecierpliwie, dziś nawet z pewną radością dowiedziała się od męża, iż wezwany na wieś do chorego zaledwie koło północy po domu powróci

Stefan z przyjemnością zauważa, że żona od pewnego czasu zmieniła na korzyść swe z nim postępowanie; wpływ to dobroczynny odwiedzin jej nowej przyjaciółki Herminy. Rozsądna ta dziewczyna umiała widać za pierwszą już bytnością wykorzenić drobne, lecz w życiu codziennem tak przykre narowy Luizy.

— Ależ zaproś ją sobie nietylko na wieczór, lecz nawet na całą noc, będę spokojny wiedząc, że jesteś w jej towarzystwie i nie nudzisz się, — odpowiada na doniesienie żony, iż będzie miała wieczorną wizytę Herminy.

Luiza chodzi od okna do okna, gdyż już z półgodziny minęło od odjazdu Stefana, a Hermina się nie zjawia. Wtem drzwi się uchylają i śmiejąc się wpada tak upragniony gość

— Wracam z komedyi Nieszczególnie ją odgrywano, pierwszy kochanek wypadł kilka razy z roli, kochanka zdało się, iż występuje jako statua komandora

W sposób najwięcej ironiczny opowiadała ciekawej Luizie o odbytych zaręczynach — miała ten rodzaj humoru, jaki Niemcy tak charakterystycznie nazwali wesołością skazanego na szubienicę.

(C. d. n.)

w której ukazuje piękne obrazy z dziejów Polski przy innych żartobliwego rodzaju, również co przedstawienie się zmienia.

— **Pierwsze przedstawienie** tow. dramatycznego„w bieżącym sezonie zimowym, dawane w zeszłą Niedzielę powiodł się bardzo dobrze. Sala była zapełnioną, co także na grę amatorów wpłynęło korzystnie, jest to bowiem łatwem do pojęcia, iż z innym humorem gra się wobec licznych widzów, niż przed pustemi krzesłami Publiczność nie szczędziła oklasków, wynagradradzając niemi amatorów za ich dobrą grę i poniesiony trud.

Mamy nadzieję, iż pod dobremi warunkami inaugurowany sezon teatralny przyniesie nam niejedno przedstawienie i że towarzystwo dramatyczne wpłynie ożywiająco na nasze życie towarzyskie, drzemiące od dość dawnego czasu.

— **Wieczorek Mickiewiczowski.** Dowiadujemy się iż wydział towarzystwa dramatycznego wziął inicyatywę w sprawie urządzenia dorocznego obchodu pamięci nieśmiertelnego wieszcza. Tem większa należy mu się za to wdzięczność, że w tym roku jakoś nikt nie chciał w tym kierunku zrobić pierwszy krok, a byłoby bardzo smutnem, gdyby po raz pierwszy od wielu juz lat w mieście naszem nie uczczono pamięci poety, którym słusznie Polska się chlubi.

— **Osobliwe instrumenta muzyczne.** Na rozkaz króla francuzkiego Ludwika XI. urządził abbé de Baigne fortepian z kocich głosów i organy z kwiku biblijnych zwierząt, których imię nie wiedzieć dlaczego wielu uważa za nieprzyzwoite. Fortepian w ten sposób był urządzony,iż mnóstwo kotów umieszczono w rodzaju pudełek w których były otwory na łby kocie z jednej, a ogony z drugiej strony. Każdy ogon włożono w małe kleszcze ściskające go za przyciśnięciem odpowiedniego klawisza. Nie mało miał trudu biedny labuś zaczem zdołał z tych setek kocich miauków ułożyć skalę. Trud ten został jednak sowicie wynagrodzonym. Podczas koncertu dwór cały, a z nim i sam król pękali od śmiechu patrząc na grymasy biednych zwierząt, którym ogony ściskały klawisze. — Natomiast z organami kwiku świń nie tak łatwą była sprawa. Po wielu mozołach udało się wprawdzie muzykowi zebrać i ułożyć skalę kwików, lecz gdy przyszło do koncertu, jakież rozczarowanie! skoro tylko pierwsza świnia kwiknęła, inne współczując niedolę swej towarzyszki zawtórowały jej wszelkiemi możliwemi tonami, robiąc piekielną wrzawę. Nie poprzestały jednak na tem, lecz gdy drugi raz spróbowano jakiegoś akordu, rozdrażnione zwierzęta wyłamały się ze swych więzień i przypuściły atak na zebranych gości, którzy ucieczką salwowali się od bliższego zetknięcia z niezbyt milutkiemi choć smakowitemi stworzeniami.

Instrumenta te powołane do życia kaprysem znudzonego monarchy zaginęły tak, jak wiele innych instrumentów muzycznych dawnych wieków, których dziś nie umianoby nawet użyć.

— **W sprawie kradzieży** klejnotów i t. d. pani Szymanowskiej otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Upraszam uprzejmie o łaskawe umieszczenie następujących wyjaśnień w łamach swojego pisma.

Krążą w mieście pogłoski, rozsiewane zapewne przez nieżyczliwe mi języki, jakobym ja od p. Szymanowskiej ze Spasowa za wyśledzenie sprawców kradzieży jej klejnotów otrzymać miał tytułem wynadgrodzenia — wedle jednych 300 zł. gotówką, wedle drugich książeczkę kasy oszczędności na 100 zł., wedle innych zaś jakieś inne pieniężne efekta.

W interesie prawdy przeto zmuszony jestem zadać kłam tym tendencyjnie rozsiewanym pogłoskom ubliżającym i mej osobie i urzędowi, który piastuję, a obliczonym widocznie na zdyskredytowanie mnie w opinii tutejszej Publiczności, i oświadczam wyraźnie, iż p. Szymanowska ani żadnego daru w pieniądzach, papierach wartościowych lub innych pieniężnych efektach mi nie wręczyła, ani też nawet z propozycyą podobną nie wystąpiła — w przekonaniu, że za spełnienie obowiązku, jaki z urzędu mego wypływa, podarunku bym nie przyjął

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy prawdziwego poważania, z jakiem dla Wgo Pana pozostaje

uniżony sługa

Teodor Maszczykowski

Inspektor policyi miejskiej.

Przemyśl dnia 3. listopada 1882.

— **Towarzystwo muzyczne.** W poniedziałek 6 bm. odbędzie się II. wieczorek muzyczny. Program obejmuje: 1. Haydn, kwartet smyczkowy Nr. 29 a) Moderato. b) Menuetto, c) Agadio, d) Presto; 2. Beriot, fantazya na skrzypce z fortep.; 3. a) Mattei, Romans, b) Moniuszko, pieśń spiew z tow. fortep. i 4. Fesca, Barkarola na skrzypce, wiolonczelę i fortepian; 5. Kreutzer, tercet z op. Nocleg w Grenadzie, na sopran, tenor i baryton z tow. fortep. — Początek o godz 7 wieczorem.

Z Izby sądowej.

Oszczerstwo.

We wtorek 31. października sala rozpraw tut. sądu obwodowego była przepełnioną ciekawymi. Zwłaszcza rusini zebrali się licznie, by się przysłuchać przeprowadzanej w tym dniu rozprawie głównej przeciw ks. Józefowi Łozińskiemu, dziekanowi i gr. kat. proboszczowi w Jaworowie o zbrodnię oszczerstwa i przeciw Michałowi Dzydzowi, włościaninowi z Szmerówki o zbrodnię oszczerstwa i oszustwa. W rozprawie brali udział radca Leszczyński jako przewodniczący, radcy Nennel, Skala i Leo, jako sędziowie, prokurator Dr. Prachtl jako oskarżyciel, adwokat Dr. Jan Dobrzański jako obrońca ks. Łozińskiego i Robert Adamski (w zastępstwie adw. Dra Rosenbacha) jako obrońca Dzydza. Akt oskarżenia zarzuca obu podsądnym, że w wspólnem porozumieniu Jana Rzuchowskiego c. k. adjunkta przy sądzie powiatowym w Krakowcu o zmyśloną zbrodnię nadużycia władzy urzędowej przed c. k. krajową komendą żandarmeryi we Lwowie w ten sposób obwinili, iż ks. Józef Łoziński w doniesieniu swem z daty Jaworów 1. kwietnia 1881. odwołując się na świadectwo Michała Dzydza zarzucił c. k. adjunktowi sądowemu w Krakowcu, że tenże nakłaniał Michała Dzydza ofiarując mu wynagrodzenie pieniężne, aby się z żandarmem pogodził, a gdy Michał Dzydz na to przystać nie chciał, temuż natychmiastowem uwięzieniem groził, jego na protokóle dotyczącym bez jego zezwolenia podpisał i jemu kwotę 6 zł. 20 ct. w. a. wręczył; zaś Michałowi Dzydzowi nadto, że w c. k. Sądzie powiatowym w Krakowcu słuchany jako świadek w dniu 30. marca 1881. złożył fałszywe zeznania, przez co popełnił zbrodnię oszustwa.

Sprawa ta zawdzięcza swój początek wyborowi posła Abrahamowicza do rady państwa. Już przy prawyborach stronnictwo świętojurskie krzątało się i starało wszelkiemi siłami, by na prawyborców przeprzeć jak najwięcej swych stronników. Za agitatora pomiędzy włościanami widocznie używano także Michała Dzydza, bo oddawszy swój głos pozostał on w sali i podpowiadał głosującym nazwiska kandydatów świętojurskich. Na tem wyłapał go żandarm utrzymujący porządek w sali, i wątpić prawie nie można o tem, że tenże żandarm uderzył go za to w twarz, tak że go krew oblała i wyrzucił z sali. Fakt ten doniesiono do komendy żandarmeryi, jak się zdaje, bez wiedzy i woli Dzydza, on przynajmniej o tej skardze nic nie chce wiedzieć, a na żądanie komendy żandarmeryi sąd powiatowy w Krakowcu przesłuchiwał Dzydza i podanych 3 świadków. Przy pierwszym terminie tak Dzydz, jak i trzej inni świadkowie zgodnie opowiadali fakt powyższy tak, jak go opowiedzieliśmy. Zawezwany powtórnie w kilka dni później Dzydz odwołał a raczej zmienił swe poprzednie zeznania i podał, że go żandarm w twarz nie uderzył, lecz wypchnął go tylko z sali, tak że on upadł na progu i uderzywszy o takowy nosem, twarz sobie zakrwawił. To drugie oczywiście kłamliwe zeznanie złożył Dzydz w dniu 30. marca 1881. a już w dniu 1. kwietnia 1881. zjawia on się wraz z proboszczem greckokatol. z Semerówki ks. Hawryszkiewiczem u dziekana ks. Łozińskiego w Jaworowie, skąd wychodzi podane na wstępie doniesienie przeciw sędziemu o nadużycie władzy.

(Dok. nast.)

Przemysł i handel.

W sprawie przemysłu domowego.

(Ciąg dalszy)

a). Za maglowanie

30.000 sztuk grubych płócien po 10 kr.	zł.	3.000
Za blichowanie i apreturę:		
15.000 sztuk cienkich płócien a 1.50	„	22.500
Za blichowanie i apreturę		
15.000 sztuk grubych płócien po zł. 1	„	15.000
Od obrotu kapitału licząc skromnie		
od 300.000 zł. po 5%	„	15.000
Przypuszczalny dochód	zł.	55.500

b). Wydatki zaś administracyjne obliczam.

Na amortyzacje budynków i maszyn		
od 100.000 zł po 5%	zł.	5.000
5% odsetek od ogólnego nakładu (200.000)	„	10.000
Assekuracja i podatki	„	2.000
2 posady dyrektorów po 2400	„	4.800
3 „ sekretarz, kasyer, korresp. po 1000	„	3.000
4 „ Buchhalter, kontrolor, apreter i „ Werkführer po 800	„	3.200
6 posad pomocniczych po 500	„	3.000
20 „ robotników stałych „ 300	„	6.000
Opał, światło i chemikalje	„	10.000
	„	47.000
Przypuszczalna nadwyżka	„	8.500
	zł.	55.500.

Roczny obrót kapitału bardzo skromnie obliczam, co tylko na pierwszy rok przyjętym być może; w następnych latach obrót zdwoić się powinien, a mimo tego zaraz w pierwszym roku zakład pokryje 5% odsetek, nadto spodziewać się można że odrzuci 4% dywidendy.

Zakład więc taki ma racje bytu, przedsiębiorców nie naraża na straty a dla kraju i przemysłu wielką odda przysługę.

II. Nim jednak to nastąpi i podobny zakład wybudowanym zostanie i wejdzie w życie, wskazanem by było, aby Wysoki Sejm krajowy uchwalał od roku do roku, pewne kwoty na podniesienie przemysłu krajowego, a zaraz w najbliższej sesyi raczy wysoki Wydział krajowy starać się uzyskać ku temu celowi kredyt do wysokości zł. 8000 a mianowicie:

a). Na czynności przedwstępne, założenia zakładu apreturowego t. j. na wysłanie fachowych mężów do zwiedzania i badania istniejących już wzorowych zakładów apreturowych i ich urządzeń, — jakoteż na sporządzenie kosztorysów, planów i t. p. kwotę zł. 4.000.

b). na sprawienie 10-ciu warsztatów Jacquard'owskich po zł. 60 kwotę zł. 600.

Takiemi warsztatami potrzebaby obdzielić przede wszystkiem stowarzyszenia tkackie w Korczynie i Błażowej, dalej Dębowiec Andrychów, Toki pod Zbarażem, Komarno pod Gródkiem, Kosów, jeżeli i w tych ostatnich miejscowościach tkacze w stowarzyszenia się zwiążą.

c). Na sprowadzenie kartonów patronowych do tych warsztatów dla wyrobów deseniowych i damaszkowych zł. 200.

d). Należałoby sprowadzić z Czech lub z Morawy (słowianina, aby mógł się z ludem porozumiewać) zdatnego przodownika tkackiego („Vorarbeitera) którnby przenosząc się z miejsca na miejsce zapoznał tkaczy z temi warsztatami i nauczył ich wedle odnośnych patronów deseniowania obrusów i t. p. tkanin.

Na ten cel sądzę, że wystarczy kwota zł. 1.200.

e). Celem zachęcenia tkaczy do pilności i udoskonalenia wyrobów, wyznaczyć pewną ilość premji a mianowicie:

Za najcieńsze tkaniny płócien, — za najpiękniejsze deseniowanie obrusów, za najpiękniejsze kilimki ruskie, za największą pilność i największą dostawę w ciągu roku jednego, własnego wyrobu kilimków i deptaków ładnie deseniowanych. —

Proponuje na ten cel:

2.	Premie po	zł. 100	zł.	200
6.	„ po	„ 50	„	300
20.	„ po	„ 25	„	500
	Razem		zł.	1.000 a. w.

f). Wreszcie wyjednać u wysokiego rządu przyjęcie i umieszczenie w istniejących rządowych szkołach tkackich, w Czechach na naukę: 10 do 12 chłopaków z Korczyny, Błażowy, Dębowca, Andrychowa, Kosowa, Zbaraża, Komarna i t. d.

Jeszcze na jedną okoliczność ośmielam się zwrócić uwagę Wysokiego Wydziału krajowego, dlaczego nasz przemysł domowy podupadł i dotąd się ukrywa? — oto: nadgorliwość rządowych władz skarbowych pognębiła takowy.

Głośne i znane są wypadki, że na włościan, którzy w wolnych chwilach od swych zajęć rolniczych wyrabiali sanie lub wozy, nakładano osobny podatek jako na stelmachów. Inny zrobił stół dla sąsiada i musiał kilka lat płacić podatek jako stolarz, a tak i uprawiającym tkactwo płacić kazano osobny podatek od tego przemysłu, — to było powodem, że gdy przed dwoma laty zjechał delegat ministerjalny do zbadania w kraju naszym przemysłu domowego — włościanie domyślając się w nim tylko inspektora podatkowego, warsztaty swoje pochowali i wypierali się jakoby przemysł jaki umieli i prowadzili

g). Otóż świetna Kuratorja przemysłu domowego, raczy w tej sprawie znieść się z c. k. krajową Dyrekcją skarbową, aby takowa pouczyła swoje organa, że przemysł domowy nie fachowo ale ubocznie prowadzony w myśl obowiązujących ustaw państwowych, jak w innych krajach, tak i w naszym nie powinien być opodatkowanym.

Te są wedle mego zdania właściwe drogi, któremi kroczyć należy, do podniesienia i stopniowego rozwoju naszego przemysłu domowego, — półśrodki nie wiodą do celu.

Skoro nie mamy w kraju zasobnych fachowych przedsiębiorców, którzyby potrzebne zakłady na własny rachunek urządzać mogli, powinno być zadaniem banku krajowego takie przedsiębiorstwo do życia powołać, a gdyby bank nie chciał takowych w własnym zarządzie prowadzić, będzie mógł łatwo takowe wydzierżawić stowarzyszeniom tkackim, lub innym zacnym przedsiębiorcom, którzy takowy dalej prowadzić będą, a bank będzie miał wolne ręce, będzie mógł i powinien w innych okolicach podobne lub innego rodzaju potrzebne zakłady do życia powołać.

Z podobnych potrzebnych zakładów, pozwalam sobie niektóre wymienić, jak: przyzwoity zakład farbiarski i apreturowy w Andrychowie dla tamże wyrabianych drelichów i płócienek kolorowych.

Na urządzenie przędzalni kwalifikowałby się Lwów, tu bowiem dosyć ubogiej dziatwy i dziewcząt, ktoreby zajęcie w przędzalni znaleźć mogły i dostarczyły takowej tanich pracowników. Na urządzenie blicharni przędzy okolica Gródka, na fabryki sukna okolica Leżańska, Kosowa itp.

Nie mogę pominąć milczeniem aby nie dotknąć i sprawy powroźnictwa w Radymnie, w której to miejscowości, ten przemysł istnieje od bardzo dawnych czasów i zaopatrywał długie czasy w swe wyroby prawie całą Galicję, i dopiero po otwarciu kolei galicyjskich i powstaniu fabryk szpagatowych w Austryi i na Szląsku, jakoteż po ulepszeniu tamże wyrobów powroźniczych podupadł w Radymnie. Powroźnictwo w Radymnie możnaby podnieść: przez związanie powroźników w stowarzyszenia, dostarczenie temuż ulepszonych wzorowych warsztatów i nadanie im umiejętnego fachowego kierownika, słowem przez zcentralizowanie produkcyi pod widoczną firmą stowarzyszenia. Takie na wzajemnej poręce oparte stowarzyszenie zaopatrzyć potrzebnym kapitałem obrotowym, aby szpagat i powrozy na zapas i zamówienie wyrabiać mogło, a do dalszego prowadzenia handlu temi wyrobami znaleźliby się już chętni zastępcy handlowi.

(Dok. nast.)

Kursa w Wiedniu 4 Listopada o godzinie 6 minut 30 po południu

Zjedn. dług państwa w srebrze	77.45
„ „ „ w notach	76.95
Renta z marca 5%.	92.35
Akcye Banku narodow. . .	838 —
„ kredytowego . .	307 —
Londyn	119.25
Renta w złocie	95 45
Srebro	—.—
Dukat	5.66
Napoleondor	9.48
100 Marek	58.45
Rubel papierowy	1.18

JÓZEF CZOPKO

były koncypient adwokacki przyjmuje wszelkiego rodzaju egzekucye do przeprowadzenia.

Mieszka w Przemyślu za Sanem w domu WP. Blaby. 181

HANDEL
Ferdynanda Kuli
poleca
świeże
POWIDŁA I ŚLIWKI tureckie.
186

Prawdziwa
LECZNICZY MALAGA SEKT
według rozbioru c. k. stacyi probierczej dla win w Klosterneuburgu
bardzo dobra, prawdziwa Malaga
wyśmienity środek wzmacniający dla osłabionych, słabych, rekonwalescentów, dzieci itd. o znakomitej działalności przeciw brakowi krwi i osłabieniu żołądka. W $^1/_1$ i $^1/_2$ oryginalnych flaszkach i pod prawnie ubezpieczoną marką ochronną.
Hiszpańskiego Handlu win Vinador
Wiedeń. Hamburg.
po cenach a zł. 2.50 i zł. 1.30.
W Przemyślu u p. apt. A. Mańkowskiego

Fortepian

do sprzedania, w dobrym stanie, przygodny dla nauki początkujących, cena 25 zł. wiadomość w Redakcyi. 185

Główna wygrana ew. **400.000 mark** | **Oznajmienie szczęścia** | Wygrane gwarantuje **Państwo**

ZAPROSZENIE DO UDZIAŁU
w szansach wygranyi
w wielkiej przez państwo Hamburg gwarantowanej loteryi pieniężnej w której przeszło 8 milionów **940 275 Mark**
z pewnością wygrane być muszą.

Wygrane tej korzystnej loteryi pieniężnej która według planu tylko 93.500 losów zawiera, są następujące, mianowicie:

Najwyższa wygrana wynosi ewen. 400.000 Mark.

Premia	250.000 m.	54 wyg.	5 000 m
1 wygr.	150.000 „	5 „	4 000 „
1 „	100.000 „	108 „	3.000 „
1 „	60.000 „	264 „	2.000 „
1 „	50.000 „	10 „	1.500 „
2 wygr. po	40 000 „	3 „	1.200 „
3 „	30.000 „	630 „	1.000 „
4 „	25.000 „	1073 „	500 „
2 „	20.000 „	101 „	300 „
2 „	15.000 „	25 „	250 „
1 „	12.000 „	85 „	200 „
21 „	10.000 „	100 „	150 „
3 „	8.000 „	27069 „	145 „
3 „	6 000 „	a ogółem	47.600 wyg.

te wygrane przychodzą w kilku miesiącach w 7 oddziałach do stanowczego rozstrzygnięcia

Pierwsze ciągnienie jest urzędownie ustanowione i kosztuje, na to: **Cały los oryginalny tylko 3 zł. 50 ct. w. a. Pół losu oryginalnego tylko 1 zł. 75 ct. w a. Ćwierć losu oryginalnego tylko** 88 ct. a. w.

To przez państwo gwarantowane losy oryginalne, (żadne zakazane promesy) rozsełają się za frankowaną przesyłką gotówki do najdalszych okolic. Każdy udział biorący dostaje wraz z oryginalnym losem także herbem państwa opatrzony plan gry oryginalny gratis, a po każdorazowem ciągnieniu natychmiast urzędową listę ciągnień bez zawezwania.

Wypłata i rozsełka pieniędzy wygranych następuje przezemnie wprost interesantom natychmiast i pod największą dyskrecyą

każde zamówienie można pojedyńczo za pomocą przekazu pocztowego uskutecznić, albo za pomocą rekomendowanego listu. Upraszа się ze zleceniami ze względu na bliskie ciągnienie udawać się do **dnia 31 Października** b. r. z zaufaniem do:

Samuela Heckscher senr.,
Bankiera i kantoru wekslowego
w HAMBURGU.

175

Zakład Fotograficzny
B. HENNERA

w Przemyślu (w rynku obok Sądu)

poleca swe wyroby fotograficzne wszelkich rozmiarów oraz fotografie w formacie Boudoirowym w Rembrandtowskiem oświetleniu po cenach umiarkowanych i stałych

Za staranne wypracowanie dają rękojmię uzyskane dyplomy i medale na wystawie światowej w **Wiedniu** 1873; na międzynarodowej wystawie artystycznej w **Londynie** 1874; na wystawie fotograficznej w **Wiedniu** 1875 i na wystawie krajowej we **Lwowie** 1877 r.

Odszczególniony przyjęciem przez **Najj. bum Pana Al** fotografii różnych miejscowości m. Przemyśla, oraz wnętrza Katedry i starożytności, które to **Album** Najwyższem Postanowieniem udzielonem zostało Bibliotece familijnej.

Jego Ces. Mości. 4

W nowo założonej fabryce
Wyrobów
GLINIANYCH
w Babicach nad Sanem

poleca się Szanownej P. T. Publiczności następujące przedmioty:

Rurki do drenów, Kafle, Cegły zwykłe i maszynowe. Dachówki zwykłe i glazurowane, Posadzki, Wazony i różne ozdoby do filarów i bram, ozdoby pojedyncze lub z herbami do klombów, naczynia kuchenne i t. d.

Zamówienia przyjmuje zarząd fabryki w Babicach nad Sanem

Poczta loco — stacya kolejowa Przemyśl.

148

SYROP
sosnowo-balsamiczno-ziołowy
ALEKS. MANKOWSKIEGO

przez pp. lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długo trwałych kaszlach i chrypkach, przy zapaleniu kanału oddechowego (Bronchitis), w rozedmie płucowej i w **kokluszu.**

Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki się dołącza

Główne składy utrzymują: we **Lwowie** *K. Mikolasz*; w **Krakowie** *W. Redyk*; w Wiedniu *J. Weiss* Tuchlauben Nr. 27, w Warszawie *H. Kuchaszewski*; w Wilnie *P. Grużewski*; w Przemyślu u wynalazcy, oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdej aptece na prowincyi.

U w a g a: Powyższy Syrop uznany obecnie został przez Towarzystwo Lekarskie w Krakowie jako skuteczny przeciw wszelkim kaszlom i ułatwiający odpluwanie flegmy.

2

Do rzędu najpopularniejszych i najbardziej rozpowszechnionych wydawnictw lekarskich należy bez wątpienia znany p. t.

„Dra Airy metoda lecznicza“

illustrowany domowy podręcznik lekarski, nabierający wysokiego znaczenia tam zwłaszcza, gdzie nie ma w bliskości lekarza i apteki, a więc w miejscowościach oddalonych od miast, po wsiach i w ogóle wszędzie, gdzie służba zdrowia nie jest jeszcze należycie zorganizowaną. Książka ta podaje jasno i zrozumiale sposoby leczenia największej części chorób i zaniemożeń i wskazuje środki doświadczone i przez lekarzy aprobowane, zalecające się przedewszystkiem tem, że są dla każdego przystępne i tanie. Za przesłaniem do księgarni **„Karl Gorischek“** k. k. Universitäts Buchhandlung, Wien I. Stephanspl. 6 75 kr. w. a. w znaczkach pocztowych, otrzymać można tę książkę bezzwłocznie franco. 178

Znaczne zniżenie ceny.
KAWĘ
w prost z Hamburga

rozsyła jak wiadomo w najlepszej jakości **Karol Fr. Burghardt. Hamburg** w workach po 5 kilo z wliczeniem należytości za przewóz i opakowanie za pobraniem pocztowem.

	5 kilo zł. a. w.
Mocca prawdz. arabska, szlachetna .	6.30
Menado wyśmienita w smaku . . .	5.40
Perłowa Ceylon, delikatna i łagodna	5 40
Melange (mięszana) godna szczególnego zalecenia . . .	5.30
Ceylon Plantation, nader smaczna .	5.—
Java, złotobrunatna, wyśmienita . . .	4.70
Cuba; błękitno-zielona, znakomita . .	4 40
Afryk, Mocca, bardzo dobra i wydatna	3 90
Santos, bardzo dobra i mocna	3 55
Rio, przyjemna i smaczna	3.25
Herbata, w ogromnym wyborze za $^1/_2$ kilo od 1 zł. do 6 zł. w. a.	

125

„Swiata illustrowanego“,

wychodzącego w **Wiedniu**, nakładem **Zygmunta Benzingera**, a pod redakcyą Andrzeja **Odrowąża**, wyszedł właśnie **zeszyt trzydziesty drugi** i zawiera: A) W części literackiej: 1) **Wina i odwet,** powieść z życia społecznego (ciąg dalszy); 2) **Śniade dziewczę,** obraz z nиw morawskich (ciąg dalszy); 3) **Z kapeluszem w ręku,** humoreska; prócz tego objaśnienia do rycin, poczta redakcyi, nowe książki, rozmaitości i zadanie konikowe — B) W części obrazkowej: 1) **W Alpach;** 2) **Wesele węgierskie;** 3) **Wesoły towarzysz**, 4) **Szpilberg;** 5) Fraszki humorystyczne: **Diabeł w matni.**

150

Ostrzeżenie!
PRZED ZAGRANICZNEM OSZUKAŃSTWEM!

Ostrzegam P. T. publiczność przed zakupnem ogłaszanych z ogromną zarozumiałością oszukańczych towarów zagranicznych i proszę niebrać tej lichoty za mój czeski wyrób.

Niżej wyszczególnione towary posyłam **pozłacane prawdziwem c. k. złotem dukatowem:**

męski łańcuszek do zegarka	3 zł. 50 ct.
damski „ „ „	4 „ — „
garnitur szpinek męskich .	1 „ 80 „
„ „ damskich	2 „ 20 „
„ składający się z broszki i pary kulczyków najnow. fasonu	3 „ 50 „
branzolety damskie . . .	3 „ — „

pierścionki z prawdziwego 6-ścio karatowego złota z dyamentami Sumairu nie dającymi się od prawdziwych rozróżnić, sztuka po 5, 6, 7, 8, i 9 zł.

(Przy zamawianiu pierścionków należy podać szerokość palca za pomocą paska papierowego.)

Wszystko przesyła się za zaliczką pocztową, za poprzedniem nadesłaniem należytości przekazem pocztowym franco.

Pięcioletnia porękal

Gustaw Schack.
Zakład eksportowy Praga. Vinohrady (Weinberge.) Czechy

173

SKŁAD
S. SYROPA

ulica franciszkańska.

Owoce jako to: Winogrona, gruszki, kasztany lub marony, kalafioły, jabłka tyrolskie, oraz Cognac prawdziwy francuzki.

BAZAR
Markiewicza

Pierwszy skład Wyrobów krajowych
we Lwowie plac Maryacki l. 10.

poleca

PŁÓTNA białe prześcieradłowe i koszulowe, domowego wyrobu z Korczyny i z Dębowca, w sztukach po 34 metrów = 58 łokci polsk. po złr. 14. 15, 16. 17, 18, 19. 20 ct. 21 złr. 22 złr., a najlepsze po 24 zł. 26 zł. i 28 zł. sztuka.

Płótna koszulowe
na sposób irlandzki apretowane,
po 19 zł. 22 zł. 23 zł. 50 ct. 28 zł. i 3? zł. sztuka

Płótna Gospodarcze
pół bielone i szare surowe
po 7 zł. 7 zł. 50 ct. 9 zł. 10 zł. do 13 zł. sztuka.

Segeltuchy, drelichy, oxfordy andrychowskie.

RUSKIE MATERYE WEŁNIANE
z Zabiego, Kosowa i Husiatyna, odpowiednie na eleganckie portyery, lub do pokrycia mebli itp.

176

UKRYTE
słabości

leczę na podstawie najnowszych umiejętnych badań, nawet w najrozpaczliwszych razach, bez przeszkody w zawodowem zajęciu. Również złośliwe skutki **ukrytych grzechów młodości** (samogwałtu,) **rozstrojenie nerwów i impotencyę.** Jak największa dyskrecya. Proszę o dokładny opis słabości.

Dr. Bella,
członek uczonych towarzystw i t. d.
Paryż, 6. Place de la Nation 6.

115

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kosecki. Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.